



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Nawoływanie Boga : nad wierszem Stanisława Barańczaka "N. N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy"

Author: Krzysztof Uniłowski

Citation style: Uniłowski Krzysztof. (1994). Nawoływanie Boga : nad wierszem Stanisława Barańczaka "N. N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy". W: W. Wójcik, E. Tutaj (red.), "Liryka polska XX wieku : analizy i interpretacje" (S. 138-148). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



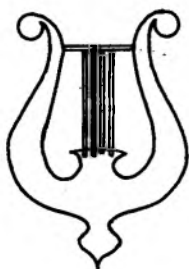
UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



KRZYSZTOF UNIŁOWSKI

**Nawoływanie Boga
Nad wierszem Stanisława Barańczaka
N. N. próbuje przypomnieć sobie
słowa modlitwy**

Pretekst

Klasyczny wiersz Zbigniewa Herberta *Przesłanie Pana Cogito*¹ jest jedną z najbardziej przejrzystych w polskiej poezji deklaracji egzystencjalistycznych². Sprecyzujmy tezę: promowana w tym utworze postawa etyczna ma wiele cech wspólnych z Camusowską wizją człowieka zbuntowanego.

Przesłanie Pana Cogito było sytuowane w kontekście etyki stoickiej³ czy conradowskiego postulatu wierności⁴. Łatwo jednak wykazać, że rozpoznania takie są niedostateczne. Etyka Zenona z Kition i jego następców ufundowana była na przeświadczeniu o jednorodności natury człowieka i natury świata. Wynikała stąd sugestia, by w postępowaniu kierować się rozumem, ten bowiem

¹ Z. Herbert: *Przesłanie Pana Cogito*. W: Idem: *Pan Cogito*. Warszawa 1974, s. 78—79.

² Krytycy wskazujący na zbieżności w poezji Herberta z myślą egzystencjalistyczną mówią o poznawczym pesymizmie autora *Struny światła* wobec Sartre'owskiego bytu-w-sobie. Zob. J. Pieszczachowicz: *Stąd do nicości. (O poezji Zbigniewa Herberta)*. „Współczesność” 1970, nr 14; A. Sandauer: *Głos dzielony na czworo. (Rzecz o Zbigniewie Hercie)*. W: Idem: *Zbrane pisma krytyczne*. T. 1: *Studia o literaturze współczesnej*. Warszawa 1981.

Sandauer pisze o grupie tekstów Herberta: „Te egzystencjalistyczne utwory to pozbawione większej wartości kopie krążących w atmosferze współczesnej filozoficznych komunałów.” (ibidem, s. 454). Odmówienie intelektualnej wartości „reistycznym” wierszom Herberta jest grubą przesadą. Warto zwrócić uwagę, że np. w *Drewnianej kostce* można odnaleźć myśl będącą pendant tezy o „interpretacji nieodmknętej”.

³ A. Kowalczyk: *Złote runo nicości. „Przesłanie Pana Cogito” – próba lektury*. „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 11.

⁴ S. Barańczak: *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*. Londyn 1984, s. 124.

W przypisie do wskazanego tu fragmentu książki Barańczak zauważa: „Wrzucenie tego rodzaju etyki do pojemnego worka filozofii egzystencjalistycznej [...] wyjaśnia raczej niewiele.” (ibidem, s. 145, przypis 26).

jest częstką rozumu powszechnego, „identycznego z Zeusem”⁵. Nawet pobieżny kontakt z wierszami Herberta wystarcza, by dostrzec, że nie ma tam mowy o podobnej harmonii. Więcej, poezja ta rodzi się z doświadczenia przerwania ciągłości. Świadomy swojego kulturowego dziedzictwa Herbertowy podmiot jest zarazem zeń wykorzeniony⁶. Imperatyw conradowski dotyczył z kolei wierności kodeksowi grupy, z którą połączył jednostkę jej prymarny wybór. Realizacja tego postulatu służyła zakorzenieniu, związaniu się ze wspólnotą. Pan Cogito nakazuje tymczasem być wiernym temu, co odeszło, i tym, którzy odeszli. Różnica, zdawałoby się, niewielka, a jednak znamienita.

Nie znaczy to, że *Przesłanie Pana Cogito* nie ma nic wspólnego z rozważaną tradycją. Nic bardziej fałszywego. Należy jednak pamiętać, że heroiczny element przedłożonego przez Pana Cogito kodeksu jest w dużym stopniu rodem z myśli Alberta Camusa. Z egzystencjalizmem wiąże *Przesłanie Pana Cogito* tragiczna świadomość daremności własnej postawy, obojętności bytu na los człowieka, maksymalizm etyczny (w duchu albo — albo), afirmacja klęski (tj. losu) i słowa „nie”. Kiedy Andrzej Kowalczyk pisze, że w utworze Herberta „idzie [...] raczej o gest buntu świadczącego, że myśl i godność ludzka przekraczają materialne ograniczenie naszej egzystencji”⁷, wtedy wskazuje — wbrew zgłoszonej przez siebie tezie — na egzystencjalistyczny rodowód „testamentu”, który zostawia po sobie Pan Cogito. Po objaśnienie pozytywnego — na przekór wszystkiemu — aspektu postulowanej przez podmiot wiersza postawy można się zaś zwrócić bezpośrednio do Alberta Camusa:

[...] ruch buntu wspiera się jednocześnie na kategorycznym odrzuceniu ingerencji uznanej za niedopuszczalną i na niejasnym przekonaniu o własnej słuszności czy raczej na wrażeniu zbuntowanego, że „ma prawo do...” Bunt nie obywa się bez poczucia, że w jakiś sposób i w jakimś punkcie człowiek ma rację. Oto dlaczego zbuntowany niewolnik mówi zarazem „tak” i „nie”.⁸

Jeśli „dać świadectwo” jest równoznaczne z buntem, niezgodą na to, co ogranicza, to jednocześnie gest stanowi fundament autentyczności.

Jedna sprawa budzi tu jednak niepokój i ona właśnie czyni *Przesłanie Pana Cogito*, ów jednoznaczny, wydawałoby się, tekst nader złożonym. Egzystencjalizm wyrasta ze sprzeciwu wobec redukcji człowieka do pierwiastka rozumowego. Powiada Miguel de Unamuno: „wobec wartości uczuciowych argumenty rozumowe są niczym. [...] Nie wystarczy leczyć dumę, trzeba umieć ją opłakiwać.”⁹ A przecież w wierszu Herberta przemawia... *cogito*.

⁵ Zob. Diogenes Laertios: *Żywoty i poglądy sławnych filozofów*. Przeł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, B. Kupis. Wstęp K. Leśniak. Warszawa 1984, s. 409—410.

⁶ Zob. S. Barańczak: *Uciekinier z Utopii...*, s. 38—46.

⁷ A. Kowalczyk: *Złote runo nicości...*

⁸ A. Camus: *Człowiek zbuntowany*. Przeł. J. Guze. Kraków 1991, s. 17.

⁹ Cyt. za: K. J. Brozi: *Egzystencjalizm – między Absurdem a Wolnością*. W: *Współczesne kierunki filozoficzne*. Red. Z. Cackowski. Warszawa 1983, s. 105.

Kim zatem jest Pan Cogito? Osobą, jak sugerują R. Przybylski i J. Błoński?¹⁰ Ale bohater Herberta nie płacze ani nie odczuwa. Natomiast przygląda się, zauważa, rozważa. Pan Cogito stwierdza, iż należy

przyjąć [cierpienie]
ale równocześnie
wyodrębnić w sobie
i jeśli jest to możliwe
stworzyć z materii cierpienia
rzecz albo osobę¹¹

Pamiętajmy, że świat wedle Herberta jest obcy, zmieniony-nie-do-poznania. Historia skompromitowała intelekt jako narzędzie poznania. Jak pisze Danuta Opacka-Walasek, podmiot, który nie potrafi określić ani siebie, ani też świata, w jaki został wrzucony, zwraca się ku etyce¹². Wybiera cierpienie, które „jako wartość etyczna wypełnia lukę poznawczą”¹³. *Cogito*, zawodny środek poznania, spełnia nadal inną swoją funkcję, wydaje sądy wartościujące. Wskazuje drogę obrony swojej własnej godności. Ale sam na tę drogę nie wkroczy. Nie może wkroczyć. On tylko „chciałby do końca stać na wysokości sytuacji”¹⁴. Nadstawić głowę w obronie godności *cogito* może tylko — osoba.

Przesłanie Pana Cogito rozpoznaje tedy egzystencjalistyczny heroizm jako postulat ściśle intelektualny¹⁵. Jako imperatyw w pewnym sensie nieucziwy, skoro za obronę godności Rozumu, który poniósł poznawczą klęskę, zapłacić ma człowiek, bo to przecież jego czeka „chłosta śmiech zabójstwo na śmietniku”¹⁶.

Wiersze, w których Pan Cogito stanowi podmiot liryczny, są oczywiście przykładem liryki roli. Jeśli to, co mówi podmiot, jest zakamuflowanym wyznaniem poznawczej klęski, a jednocześnie dosłowny sens mówionego zostaje podważony przez tożsamość nadawcy wypowiedzi, to stanowisko autora wewnętrznego nie pokrywa się z głosem podmiotu utworu. Taka

¹⁰ Zob. R. Przybylski: *Miedzy cierpieniem a formą*. W: Idem: *To jest klasycyzm*. Wstęp M. Janion. Warszawa 1978, s. 155—162; J. Błoński: *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*. W: Idem: *Romans z tekstem*. Kraków 1981, s. 86.

¹¹ Z. Herbert: *Pan Cogito a cierpienie*. W: Idem: *Pan Cogito...*, s. 16—17 (podkr. — K. U.).

¹² Zob. D. Opacka-Walasek: *Istota podróży w czas przeszły dokonany. O „Rovigo” Zbigniewa Herberta*. „FA-art” 1992, nr 4, s. 39—40.

¹³ Ibidem, s. 39.

¹⁴ Z. Herbert: *Pan Cogito o postawie wyprostowanej*. W: Idem: *Pan Cogito...*, s. 77.

¹⁵ Przypomnijmy, że o wewnętrznych sprzecznościach egzystencjalistycznej dyrektywy „bądź autentyczny”, która — naszym zdaniem — odpowiada nakazowi „bądź wierny”, jaki w *Przesłaniu Pana Cogito* formułuje podmiot utworu, pisał swego czasu Witold Gombrowicz. Zob. Idem: *Dziennik 1953–1956*. W: Idem: *Dzieła*. T. 7. Red. nauk. tekstu J. Błoński. Kraków — Wrocław 1986, s. 283—287, 289—293.

¹⁶ Z. Herbert: *Przesłanie Pana Cogito...*, s. 79.

negatywna dialektyka nie jest żadnym *novum* w twórczości Herberta¹⁷. Również w *Przesłaniu Pana Cogito* poeta jawi się jako ironista.

Zapamiętajmy, do kogo Pan Cogito się zwraca tak autorytatywnym tonem: do ciała, wrażliwości, strony emocjonalnej osoby. Słowem do tego, czym *cogito* nie jest. W tym samym 1974 roku, w którym ukazał się tom Herberta *Pan Cogito*, Stanisław Barańczak kończył pracę nad cyklem wierszy, których bohater, N.N., jest człowiekiem pozbawionym władzy sądzenia.

Kontekst

Paragraf 125 *Wiedzy radosnej* opowiada o „człowieku oszalałym”, który w biały dzień, trzymając w ręku zapaloną latarnię, wybiega na ulicę¹⁸. Bohater tej przypowieści powtarza gest Diogenesa cynika. Nie chodzi tu jednak o poszukiwanie człowieka w ramach konwencji ironicznej, mądrej błazenady. Bohater Nietzschego to prorok obwieszczający nieobecność Boga. Boga, który zniknął z horyzontu ludzkości, decentrującej w trakcie poznawczej eksploracji Kosmos oraz Ego.

Ostatni prorok, ogłaszający „śmierć” Stwórcy, nie jest, oczywiście, człowiekiem Bożym. Trudno by mniemać, iż *Deus absconditus* stanowi źródło jego mowy. Jako „oszalały” również on sam nie może zostać uznany za dawcę swoich słów. Któż tedy tutaj przemawia? Bohater przypowieści powiada:

Przyszedłem za wcześnie, [...] nie jestem jeszcze na czasie.¹⁹

Usunięte wedle Michela Foucaulta z nowożytnego dyskursu szaleństwo²⁰ pojawia się u Nietzschego jako głos z przyszłości. Jeśli głos brzmiący w ustach proroka zawsze przybywa z krainy *futurum*, to zawsze też jest on posłany. Za głosem, którym przemawia bohater przypowieści, nie stoi tymczasem żaden nadawca, zewnętrzny autorytet, źródło. Głos, który dochodzi zewsząd, przychodzi zaś znikąd (z przyszłości właśnie), głos, który do nikogo nie przynależy, bo tak by należało określić Nietzschańskiego mówcę, to bez

¹⁷ Barańczak stwierdza: „Na [...] zawieszeniu pomiędzy obszarem »dziedzictwa« a »wydziedziczenia« polega specyficzna pozycja autora wewnętrznego w poezji Herberta.” S. Barańczak: *Uciekinier z Utopii...*, s. 72.

Owo „zawieszenie” jest przede wszystkim pochodną wykorzystywania przez poetę ironii (zob. *ibidem*, s. 73—108), toteż słuszniej byłoby mówić o będącym efektem ironicznego dystansu odeskoku od wszelkich obecnych w poezji Herberta antynomii.

¹⁸ F. Nietzsche: *Wiedza radosna. (La gaya scienza)*. Przeł. L. Staff. Warszawa 1991, s. 167—169.

¹⁹ *Ibidem*, s. 169 (podkr. — K. U.).

²⁰ Zob. M. Foucault: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przeł. H. Kęszycka. Wstępem opatrzył M. Czerwiński. Warszawa 1987, s. 53 i nast.

wątpienia upiorne zjawisko. Zadziwienie, niezrozumienie — te reakcje słuchaczy „człowieka oszalałego” trudno uznać za nieuzasadnione.

Głos rozbrzmiewający w ustach bohatera rozlega się pomimo katastrofy („śmierci” Boga), a raczej — po tej katastrofie. Paradoksalnie, „człowiek oszalały”, przybysz z „tamtej” strony, jest oznaką życia i zdrowia „pomimo”²¹. Jego audytorium natomiast składa się ze sprawców katastrofy, którzy jeszcze znaczenia swojego czynu nie doświadczyli:

To olbrzymie zdarzenie jest jeszcze w drodze i wędruje — nie doszło jeszcze do uszu ludzi [...]. Czyn ten jest im zawsze jeszcze dalszy niż gwiazdy najdalsze — a przecie sami go dokonali!²²

Pomiędzy mówcą a jego słuchaczami wznosi się nieusuwalna bariera. Dokonali oni czynu, nadali tekst, którego znaczenie jest wykładalne jedynie w czasie przyszłym. „Śmierć” Boga rozrywa związek znaczonego i znaczącego. Sygnifikat „znajdujący się” w *futurum* jest, paradoksalnie, zawsze spóźniony wobec sygnatu. Ten ostatni do odbiorcy dociera, na pierwszy można tylko czekać. Nie zauważając tego rozszczepienia, słuchający mowy „człowieka oszalałego” postrzegają swoją egzystencję wciąż jako stabilną. Nic dziwnego, że jej charakterystyka: „Nie spadamyż ustawicznie? I w tył, i w bok, i w przód, we wszystkich kierunkach?”²³ — w najlepszym przypadku mogła być czytana jako metaforyczny koncept. Znaczenia literalnego słowa te nabrać mogą dopiero z chwilą, gdy „śmierć” Boga powróci do jej sprawców, dotrze do ich świadomości. A powróci być może wtedy, gdy dawna publiczność „człowieka oszalałego” mimowolnie będzie uczestniczyć w zadośćczyniających „igrzyskach świętych”, „uroczystościach pokutnych”²⁴.

Bohater Nietzschego podkreśla jednocześnie, że „bogobójstwo” zawsze pozostanie obce czelczej świadomości: „Czyn ten jest im zawsze jeszcze dalszy [...]”. Czy słowo „zawsze” nie przeczy wcześniejszemu „jeszcze nie”? Przypowieść o „człowieku oszalałym” jest fragmentem książki zatytułowanej *Wiedza radosna*. Cóż radosnego w świadomości „śmierci” Boga? Nic. Trudno by wskazać inne zdarzenie o tak groźnych dla człowieka następstwach. Ale tylko dla człowieka... My jednak nie będziemy wybiegać w tych rozważaniach poza kwestię następstw, jakie owo zdarzenie przyniosło dla poniżonej korony stworzenia.

²¹ Por. T. Rachwał, T. Sławek: *Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii literatury Jacquesa Derridy*. Warszawa 1992, s. 9—13.

²² F. Nietzsche: *Wiedza radosna...*, s. 169.

²³ Ibidem, s. 168.

²⁴ Znany poemat Tadeusza Różewicza *Spadanie*, przedstawiający kondycję człowieka drugiej połowy XX wieku, można uważać za rozwinięcie przytoczonych słów „człowieka oszalałego”.

Tekst

N.N. PRÓBUJE SOBIE PRZYPOMNIEĆ SŁOWA MODLITWY

Ojcie nasz, który jesteś niemy,
który nie odpowiesz na żadne wołanie,
a tylko rykiem syren co rano dajesz znać, że świat
ciągle jeszcze istnieje,
przemów:
ta dziewczyna jadąca tramwajem do pracy
w tandetnym płaszczu, z trzema pierścionkami
na palcach, z resztą snu w zapuchniętych oczach,
musi usłyszeć Twój głos,
musi usłyszeć Twój głos, by się zbudzić
w ten jeszcze jeden świt.

Ojcie nasz, który nic nie wiesz,
który nie patrzysz nawet na tę ziemię,
a tylko codzienną gazetą obwieszczasz, że świat, że nasz świat,
trwa uporządkowany: spójrz,
ten mężczyzna siedzący za stołem, schylony
nad kotлетem mielonym, setką wódki, płachtą
popołudniówki tłustą od sosu i druku,
musi wiedzieć, że Ty także wiesz,
musi wiedzieć, że wiesz, aby przeżyć
ten jeszcze jeden dzień.

Ojcie nasz, którego nie ma,
którego imienia nikt nawet nie wzywa
prócz dydaktycznych broszur piszących Cię z małej litery, bo świat
radzi sobie bez Ciebie,
bądź:
ten człowiek, który kładzie się spać i przelicza
wszystkie te dzisiejsze kłamstwa, lęki, zdrady,
wszystkie hańby konieczne i usprawiedliwione
musi wierzyć, żeś jednak jest,
musi wierzyć, żeś jest, aby przespać
tę jeszcze jedną noc.²⁵

Posłowie

Na pierwszy rzut oka *Sztuczne oddychanie* wydaje się bodaj najjaskrawszym w dorobku Barańczaka przykładem poezji interwencyjnej, ujawniającej „zafałszowaną świadomość” człowieka uprzedmiotowionego. Zadanie takie Nowa Fala uczyniła, jak powszechnie wiadomo, jednym z najważniejszych

²⁵ S. Barańczak: *N.N. próbuje sobie przypomnieć słowa modlitwy*. W: Idem: *Sztuczne oddychanie*. Krakowska Oficyna Studentów b. d. [1980], s. 12.

punktów swojego programu²⁶. Jacek Łukasiewicz przedstawia centralną postać Barańczakowego cyklu w tych słowach: „N. N. to obywatel PRL z lat 70-tych poddany językowi mass mediów i językowi stereotypu politycznego.”²⁷

To prawda, ale teraz chcemy zrezygnować z tego rodzaju punktu widzenia książki Barańczaka. Gest nasz widoczny jest zresztą w samym wyborze wiersza *N. N. próbuje sobie przypomnieć słowa modlitwy*. To jeden z tych tekstów w tomiku, w których tendencja satyryczna została wyciszona. Można ją wprowadzić jako kontekst, jeśli uznać satyryczność za kategorię dominującą w całym cyklu. Ale trzeba też zauważyć, że satyra konkuruje tu z odautorskim gestem pochylenia się nad anonimowym bohaterem. Pisał Jerzy Kwiatkowski:

Narrator tego cyklu traktuje swego bohatera z szacunkiem i współczuciem, powiedzmy dokładniej: z współcierpieniem, zawsze cechującym postawę Barańczaka wobec tak zwanego szarego człowieka [...].²⁸

Musimy zatem na nowo zapytać: kim jest centralna postać *Sztucznego oddychania*? Odpowiedź zasugerowaliśmy już wcześniej: N. N. jest tym wszystkim, czym nie jest Pan Cogito²⁹, a więc — osobą pozbawioną władzy sądenia. Wyjęte z *Ewangelii* według św. Mateusza motto, którym Barańczak opatrzył całość tomu³⁰, to kontrapunkt zwracający uwagę czytelnika na owo szczególne kalectwo bohatera:

możesz się nagle zbudzić i poczuć, że wciąż
jesteś pomiędzy: pomiędzy rodzinnym obiadem,
a zebraniem partyjnym, pomiędzy prześcieradłem
dziennika, który piszesz w nocy, a koldrą dziennika,
który kupujesz rano; pomiędzy prawą ręką, która
wali w stół pięścią, a lewą, która się podnosi
jak na sznurku, aby głosować za [...].³¹

²⁶ W tego rodzaju postulatach programowych Nowej Fali rozpoznano z czasem pojmowanie literatury wykazujące pewne analogie z paradygmatem socrealistycznym. Zob. A. W. Pawluczuk: *Literatura jako zgoda*. W: Idem: *Rozbiory. Szkice literackie*. Warszawa 1983, s. 27—32; M. Kisiel: *Strategia i poetyka Nowej Fali. Zarys problemu*. W: *Wokół 1968 roku. Studia i szkice o polskiej literaturze współczesnej*. Red. W. Wójcik. Katowice 1992, s. 24.

²⁷ J. Łukasiewicz: „*Sztuczne oddychanie*” — poemat satyryczny. W: Idem: *Oko poematu*. Wrocław 1991, s. 300.

²⁸ J. Kwiatkowski: *Une poignée des mains*. W: Idem: *Felietony poetyckie*. Kraków 1982, s. 213.

²⁹ Herberta jako autora *Pana Cogito* wymienia Łukasiewicz w szeregu poetów, którzy patronują *Sztucznemu oddychaniu*. Zob. J. Łukasiewicz: *Sztuczne oddychanie...*, s. 279.

Dariusz Pawelec przedstawia zajmującą nas książkę Barańczaka „jako zamierzenie symetryczne wobec Herbertowego *Pana Cogito*, lecz usadawiające się na przeciwnym biegunie”. D. Pawelec: *Poezja Stanisława Barańczaka. Reguły i konteksty*. Katowice 1992, s. 136. Myśl ta pojawia się jednak na marginesie rozważań Pawelca i nie jest przez autora rozwijana.

³⁰ Chodzi o słynny fragment Kazania na Górze: „Lecz niech mowa wasza będzie / tak, tak, nie, nie. / A co nadto więcej jest / od złego jest” (Mt 5, 37). Zob. S. Barańczak: *Sztuczne oddychanie...*, s. 3.

Na motto poematu można też spojrzeć jako na pośrednie nawiązanie do *Kołatki* Z. Herberta

³¹ S. Barańczak: *N. N. rozważa treść słowa „pomiędzy”*. W: Idem: *Sztuczne oddychanie...*, s. 18. Zob. też: Idem: *N. N. boleje nad niemożliwością tragedii*. W: Idem: *Sztuczne oddychanie...*, s. 23.

Ciąg wyliczonych tu antynomii ewokuje sytuacyjną mnogość, stwarza sugestię życia różnorodnego. *Varietas* owa jest jednak pozorna. Powtarzająca się w wierszu, z którego pochodzi cytowany fragment, formuła z wymiennym na synonimiczny elementem końcowym („możesz się nagle obudzić / ocknąć / zbudzić i poczuć”) sugeruje, iż odzyskanie świadomości łączy się z postrzeżeniem, że egzystencja bohatera jest w istocie jałowa, bierna, jest trwaniem w bezruchu, bez dokonywania jakichkolwiek wyborów. W świecie *Sztucznego oddychania* sytuacje graniczne nie istnieją. Dryfują w nim różnorakie, sprzeczne ze sobą kodeksy etyczne, postawy, aksjologiczne hierarchie, jednostka zaś pozostaje w zgodzie z tą, która w danym układzie jest jej narzucona, mimo że rodzinny obiad koliduje z zebraniem partyjnym, a spisywany ukradkiem dziennik nie ma nic wspólnego z tym, co przynosi poranna gazeta (której stałym czytelnikiem jest bohater wiersza). To świat entropii, świat leżący „poza dobrem i złem”.

Żadna z ról, jaką odgrywa N. N., nie wyraża go. Każdy jego akces ma charakter momentalny. Bohater zostaje umiejscowiony w tym, co się rozciąga między członami dowolnej opozycji, pozostając jednocześnie na zewnątrz każdego z nich. Jest rozpięty w przestrzeni różnicowania, która jest w istocie nicością, aksjologiczną i semantyczną próżnią. Jest postacią pozbawioną konturów, na której tle krystalizuje się każdy tymczasowy N. N., On-N. N., dajmy na to: N. N. — ojciec rodziny lub N. N. — uczestnik zebrania partyjnego. Jest człowiekiem bez tożsamości, bo o wielu tożsamościach.

Przestrzeń egzystencji bohatera, to, co niby-jest między (czymś) a (czymś), w istocie zaś jest jedynie możliwym istnieniem, nosi w *Sztucznym oddychaniu* metaforyczne imię powietrza scharakteryzowanego antytezą: „Powietrze którym wszyscy oddychamy / powietrze którym dusimy się wszyscy”³². Zrównanie oddechu z duszeniem się pociąga za sobą utożsamienie życia z bólem. Bohater Barańczaka, w odróżnieniu od Pana Cogito (który, przypomnijmy, rozmyśla o cierpieniu), jest tym, co cierpi. Ból właśnie stawia tamę uprzedmiotowieniu bohatera. Cierpienie przeobraża anonima w osobę. Pozbawionemu tożsamości pozwala się stać indywiduum.

Zwróćmy też uwagę na to, dzięki czemu N. N. odbiega od Różewiczowskiego „człowieka współczesnego”, w którym Łukasiewicz widzi kolejny prawzór bohatera *Sztucznego oddychania*³³. Postać, którą wykreował autor *Nic w płaszczu Prospera*, jest przedstawiona przez nieskończenie górujący nad nią podmiot odautorski. Różewicz mówi o człowieku abstrakcyjnym. Oparta na antytezie poetyka *Sztucznego oddychania* tymczasem pozwala zachować mimo wszystko bohaterowi godność jednostki.

Przestrzeń egzystencji N. N. dookreślił Barańczak metaforą krzyża/krzyku (N. N. rozważa treść słowa „pomiedzy”). Jako cierpiący, bohater został nobili-

³² S. Barańczak: *Hymn poranny*. W: Idem: *Sztuczne oddychanie...*, s. 7.

³³ Zob. J. Łukasiewicz: „*Sztuczne oddychanie*”..., s. 279.

towany³⁴. Musimy jednak wyzbyć się pokusy ułatwienia sobie interpretacji. Krzyż, na którym jest rozpięty N.N., nie ma nic wspólnego z krzyżem Chrystusowym. Nie oznacza on bowiem ofiary. Nie stanowi też zapowiedzi odkupienia.

Bohater cyklu, zwracający się w wierszu *N.N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy* do Boga, występuje w imieniu wspólnoty. To kolejny aspekt jego nobilitacji. Ale czy ma on jakiegokolwiek prawo do tego rodzaju wystąpienia? Czy nie jest to uzurpacja? Przypomnijmy, że w otwierającym *Sztuczne oddychanie* wierszu *Hymn poranny przestrzeń*, w której wystąpi bohater, została przedstawiona jako wspólna wszystkim ludziom. Kondycja egzystencjalna N.N. nie jest zatem wyjątkowa. Zwróćmy też uwagę, że podmiot wiersza przemawia tu nie w imieniu zbiorowości, lecz — konkretnej dziewczyny, konkretnego mężczyzny, konkretnego człowieka. A skoro tak, możemy powiedzieć, że fundamentem wspólnoty jest tu doświadczenie cierpienia. Doświadczenie, z którym z konieczności każdy się zмага samotnie. Ale w przypadku każdej osoby chodzi o to samo cierpienie.

Jeśli nawet N.N. pragnie się zwrócić do „starego” Boga chrześcijan, nie udaje mu się to. Trzykrotnie wypowiada incipit pacierza, by natychmiast odstąpić od tekstu modlitwy. Wysiłek przypominania nie znajduje spełnienia.

Czy winien temu jest on sam, N.N.? W świecie, w którym egzystuje bohater Barańczaka, anamneza nie jest możliwa. Idee, sensy zostały tu usunięte na margines lub zdegradowane, uczynione pozami. N.N. nie przywołuje tedy dawnych herosów. Jeśli został niegdyś nauczony modlitwy, zapomniał ją, a raczej zapomniała jego rzeczywistość, poza którą N.N. wykroczyć nie może, bo jest to świat jedyny.

Bóg, o którym mówi podmiot wiersza, to bóg ułomny, bóg na miarę i podobieństwo kalekiego człowieka, bóg, któremu daleko do godności Absolutu. Został on przedstawiony za pomocą antytez: jest niemy, ale odzywa się rykiem syren fabrycznych. Nic nie wie, ale potwierdza stabilność świata codzienną gazetą...

Zakrawa to na bluźnierstwo. Bogu odmówiono atrybutu wszechwiedzy. Nie jest on również Logosem, ba!, nie istnieje. Został zarazem uczyniony gwarantem świata zdehumanizowanego, który człowiekowi odbiera godność.

„Bluźnierstwo” jest w istocie wynikiem przypisania bogu kondycji samego podmiotu i jego bliźnich. Mianowany głosem boskim dźwięk syren jest jednak głosem; „dziewczyna jadąca tramwajem do pracy” bowiem codziennie nań odpowiada, zabierając ze sobą do zakładu całą lichotę swojej egzystencji: tandetny płaszcz, trzy pierścionki, „reszkę snu w zapuchniętych oczach”. Mianowana sophią gazeta jest jednak mądrością, skoro znajdujący się w niechlujnym barze mężczyzna ją kupił. Mowa w tym wierszu o istocie, która co wieczór, kiedy człowiek dokonuje rachunku sumienia, uświadamia sobie, iż nieustannie zaprzecza swojej istocie.

³⁴ Na motyw krzyża w *N.N. rozważa treść słowa „pomiedzy”* zwrócił uwagę D. Pawelec: *Poezja Stanisława Barańczaka...*, s. 19.

N. N. zwraca się więc do anty-Boga. Co nie znaczy, że swoje słowa kieruje do szatana. Jak wszystkie człony językowych opozycji, również para Bóg-szatan znajduje się poza polem egzystencji bohatera. Jego świat ~~nie jest~~ światem zła. Jako taki byłby rozpoznawalny. Byłby światem, który można jednoznacznie określić. Anty-Bóg to bóg powoływany do istnienia przez człowieka po „śmierci” Boga. Powoływany przez człowieka, który nie słyszał mowy bohatera 125 paragrafu *Wiedzy radosnej*, ale został pochłonięty przez treść tej mowy, człowieka po „śmierci” człowieka.³⁵

W bogu po „śmierci” Boga (i „śmierci” człowieka), który jest tu nawoływany za pomocą ułomnych słów-zaklęć („przemów”, „spójrz”, „bądź”), skłonni raczej jesteśmy rozpoznać figurę świata, w którym żyją N. N. i jego bliźni³⁶, z którym podejmują dialog, mówiąc mu, może w sposób niezauważalny dla siebie, TAK. To ten sam świat, który jest powodem ich cierpienia, ale też pośrednio — właśnie jako „świat bólu”³⁷ — fundamentem istnienia.

Czemu jednak N. N. miałby nadawać rzeczywistości imię boga? Zwróćmy uwagę, że ontologiczny aspekt świata w *Sztucznym oddychaniu* jest bardzo niejasny. Zwróćmy uwagę, jak trudno go zwerbalizować, jak trudno wyrazić jego ontyczne ułomności. Być może mógłby nam w tym pomóc grafem: ~~jest~~. Nawoływanie N. N. wyrasta z odczucia tych ułomności. Mowa jest tu rykiem, wiedza — propagandą, status samego „jest” — problematyczny. Świadomy tego upośledzenia, N. N. nie chce rezygnować z prawa do używania dużych liter. Chce, by właśnie ten świat stał się Światem, człowiek kaleki — Człowiekiem Kalekim, a jego cierpienie — Cierpieniem.

N. N. nie popełnia samobójstwa. Nie dlatego, że świadomie wybiera cierpienie, lecz dlatego, że zabrakło mu odwagi. Jednak dopóki żyje, dopóki nadal „[...] Rozkłada / bezwładnie ręce. / Leży rozkrzyżowany. / Szlocha”³⁸ na jego cierpienie nie mamy prawa patrzeć z wyżyn wiedzy i pewności.

Sztucznym oddychaniem Stanisław Barańczak wpisał się w krąg poetów, których moralizatorstwo było poszukiwaniem odpowiedzi na dwudziestowieczny nihilizm. Należy docenić oryginalność przedłożonej przez poetę propozycji. Nietzsche — mówi Kołakowski — „chciał zmusić nas do stawienia czoła światu takiemu, jakim jest — światu bez Boga, a więc bez sensu, bez dobra i zła, bez prawdy”³⁹. Barańczak pokazał, jak w takim świecie wygląda egzystencja N. N., który pozostał w nim człowiekiem, choćby — ułomnym.

³⁵ Wedle Georgesa Canguilhema tezę Foucaulta o „śmierci człowieka” można rozumieć jako stwierdzenie „kresu możliwości cogito”. Zob. G. Canguilhem: *Śmierć człowieka czy kres możliwości Cogito?* Przeł. T. Komendant. „Literatura na Świecie” 1988, nr 6.

³⁶ N. N. powiada: „świat radzi sobie bez Ciebie”. Wypowiedź te wykładamy następująco: wprawdzie świat trwa pozbawiony sensu, ale dla człowieka jest to świat nazbyt trudny. Jedyńą zaś możliwością odnalezienia jakiegś wykładni dla rzeczywistości może być ustanowienie Sensem jej ułomności.

³⁷ Rozważany tekst uznajemy więc za kontynuację tych wątków, które Barańczak wyeksplikował wcześniej np. w pochodzącym z tomu *Dziennik poranny* wierszu *Bo tylko ten świat hółu*.

³⁸ S. Barańczak: *N. N. zamierza popęlić głupstwo*. W: Idem: *Sztuczne oddychanie...*, s. 44.

³⁹ Cyt. za: W. Izdebski, K. Łęcki: *Dogmaty i herezje*. Kraków 1992, s. 58.

Krzysztof Uniłowski

Calling for God

Concerning the poem by Stanisław Barańczak, *N. N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy* (*N. N. tries to remember the words of a prayer*)

Summary

The author of the article places Stanisław Barańczak's poem, included in the collection *Sztuczne oddychanie* (*Rescue Breathing*), in the context of *Przesłanie Pana Cogito* (*Mister Cogito's message*) by Zbigniew Herbert, and in the perspective of the world after „the death of God”.

Barańczak's lyrical subject turns out to be the reverse of Herbert's hero — he is a being devoid of the power of judgement. He regains, however, human dignity by bringing himself to accept the difficult and painful existence in the world „beyond good and evil”. His „prayer”, directed to the world of everyday suffering, embodied in an anti-God, is precisely an expression of the above mentioned acceptance.

Кжиштоф Униловски

Призывание Бога

Размышления над стихотворением Станислава Бараньчака

N. N. próbuje przypomnieć sobie słowa modlitwy (*H. H. пытается вспомнить слова молитвы*)

Резюме

Автор рассматривает стихотворение Станислава Бараньчака из сборника *Sztuczne oddychanie* (*Искусственное дыхание*), сравнивая его с *Przesłanie Pana Cogito* (*Посланием Господина Когито*) Збигнева Херберта и освещая с точки зрения проблематики мира после „смерти Бога”.

Лирический субъект Бараньчака оказывается нечтивом героя Херберта — это существо, лишенное способности судить. Оно, однако, обрещает вновь человеческое достоинство, решаясь одобрить трудное и горестное бытие в мире „вне добра и зла”. Обращена к олицетворенному в анти-Боге мира, который ежедневно несет страдания, его „молитва” является признаком этого одобрения.